

# ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K

Co zrobić,  
żeby ciało stało  
się dla nas  
bezpiecznym  
domem?  
Jakie komplementy  
naruszają granice  
intymności?  
Dlaczego  
tatuaze sprawiają,  
że czujemy się  
ze sobą dobrze? — s. 4-37

Czy  
katastrofa  
klimatyczna  
zabierze nam  
czekoladę? — s. 38

James Baldwin.  
Prześladowany  
i podziwiany — s. 60

Gołym uchem. Krótki kurs  
słuchania świata — s. 70

## Jak żyć w ciałopozytywnym świecie

Ilustracja: Ada Buchholz

ISSN 0044-488X INDEKS 383716

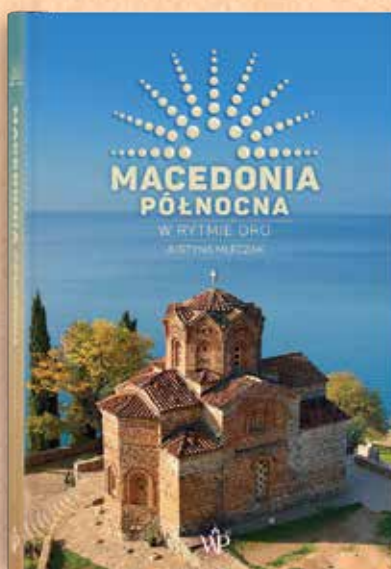


Nr 829

CENNIK 26,99 zł | WYDAWCA CZERNIEC (06) 2004



# Nowości non-fiction, które są Tobie pisane



ZAMÓW KSIĄŻKĘ NA [wydajenamsie.pl](http://wydajenamsie.pl)

*Wydaje  
nam się*



*Dominika Kozłowska*

# Władza spojrzenia

CZY DZIEJE NASZEJ CYWILIZACJI POTOCZYŁYBY SIĘ INACZEJ, gdyby opis z Księgi Rodzaju mówił, że Bóg stworzył najpierw kobietę? I co by było, gdyby to Adam uległ namowom węża i podał Ewie owoc z drzewa poznania dobrego i złego?

Biblijne opisy stworzenia i utrwalone przez wieki sposoby ich interpretacji są obrazem doświadczeń patriarchalnego społeczeństwa żydowskiego i szerzej – pozycji kobiety w cywilizacji judeochrześcijańskiej i greckiej. Również autorzy ksiąg Nowego Testamentu, m.in. św. Paweł, czerpali przecież obficie ze wzorców tamtych czasów. Kultura i filozofia grecka z jej mitologicznymi obrazami kobiecych potworów wabiących mężczyzn i przyczyniających się do ich zguby: harpii, syren, chimery czy wreszcie węzowej kobiety Echidny, przyczyniły się do utrwalenia powiązań: kobieta = zmysłowość–ciało–grzech (zło, kuszenie) *vs.* mężczyzna = rozumność–duchowość–asceza.

W dziejach zachodniej cywilizacji ciało zostało zatem związane z tym, co kobiece, a cielesność ze zmysłowością. Kobiety są zmysłowe, a mężczyźni rozumni. Zmysłowość i rozumność zaś, zamiast się dopełniać, widziane są jako siły wzajemnie wrogie.

Historię można jednak pisać na wiele sposobów i nie tylko współczesne interpretacje w kontrze do feminizacji zła wysuwają na pierwszy plan feminizację mądrości. W księgach Starego Testamentu obok Ewy pojawiają się prorokinie i inspirujące bohaterki: Judyta, Estera, Jael, Sara, Noemi, Rachela, Rebeka, Rut, Anna i wiele innych. Również postaci kobiece w Nowym Testamencie, a zwłaszcza matka Jezusa Maria, pozwalają budować

opowieść, w której kobiecość jest synonimem mądrości, będącej najdoskonalszą formą poznania.

Należałoby więc uznać, że teksty kultury nie powinny być czytane przez pryzmat płci, ale uniwersalnych obrazów: opis stworzenia oddaje doświadczenie pierwotnej samotności człowieka, pokazuje odkrycie głębokiej wspólnoty i jedności, kształtowanie się *ego* i wyjście ze stanu nieświadomości (przebudzenia), odkrycie boskiego (duchowego) pierwiastka w człowieku, który wyraża się poprzez ciało (tchnął w niego ducha, Słowo stało się ciałem).

Na pierwszym planie jednak jest dzisiaj jeszcze jedno ujęcie cielesności – uprzedmiotowienie i utowarowienie ciała. Ciało oraz piękno i brzydota stały się towarem, a zatem mają wartość rynkową i funkcjonują jako element transakcyjny. To uprzedmiotawiające i degradujące podejście jest praktycznie niemożliwe do całkowitego wyeliminowania, bo na rynkowej wartości tego, co atrakcyjne wzrokowo, opiera się dominacja mediów.

Moja znajoma zażartowała kiedyś, że większość mężczyzn po 40. roku życia jest ciałopozytywna: po prostu nie przejmują się swoją wagą i postęпами procesu starzenia. Wprawdzie dziś nieco częściej niż dawniej stają się klientami klinik medycyny estetycznej i salonów piękności, jednak nadal jest to przede wszystkim świat kobiet. Patrzenie na kobiety przez pryzmat ich ciała jest wciąż uznawane za naturalne i oczywiste. Więcej, nieraz widzi się w tym formę ich docenienia i podkreśla się, że powinny być wdzięczne za podleganie nieustannemu komplementowaniu i władzy spojrzenia, zwłaszcza męskiego spojrzenia. — 

# SPIS TREŚCI



38

## Czekoladowe szaleństwo

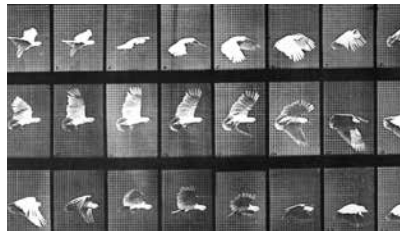
Kamil Fejfer: Czy czekolada stanie się dobrem luksusowym?



46

## Już nigdy, już zawsze

Anna Mateja: Fundacja Światło opiekuje się ludźmi w śpiączce, w których inni widzieli „warzywo”



90

## Błąd w rzeczywistości

Maciej Topolski: Koniec fotografii, czas na promptografię



fot. Anthony Barboza/Getty / Paul Nilson/Bloomberg/Getty / Martine Franck/Magnum/  
Forum / Universal History Archive/Getty

60

MARIA KARPIŃSKA

## Uczciwy człowiek, dobry pisarz

Był autorem powieści, opowiadań, esejów, książki dla dzieci i wierszy, ale przede wszystkim ikoną – nie tylko walki o sprawiedliwość i równość, lecz także zdolności ubierania tej walki w słowa. Sto lat temu urodził się James Baldwin



## TEMAT MIESIĄCA

### 6 Komplementy 2.0

Karolina Sulej: Przystań mówić kobietom, żeby się uśmiechały

### 14 Ciało jest od życia, nie od wyglądu

Psychoterapeutka Elżbieta Lange w rozmowie z Iloną Klimek-Gabryś

### 22 Nic osobistego

Anna Marchewka: Im mniej jadłam, tym czułam się silniejsza. Do czasu

### 30 Opowieść o wytatuowanym „ja”

Elżbieta Łapczyńska: Chcę być staruszką z tatuażami

## RYSUNKI

### 13 Wysłałam z formy

Ola Szmiđa

### 97 Stres mnie zjada

Bardzo szybkie rysunki

## SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

### 38 Czekoladowe szaleństwo

Kamil Fejfer

### 46 Już nigdy, już zawsze

Anna Mateja

## FELIETONY

### 45 Czas wolny

Olga Gitkiewicz

### 69 Kościół – mój dom?

Janusz Poniewierski

### 79 Okruszki

Eliza Mórawska-Kmita

## IDEE

### 52 Czego nas uczą przypadki Foucaulta i Derridy

Mateusz Burzyk: Jak zostać intelektualnym guru

### 60 Uczciwy człowiek, dobry pisarz

Maria Karpińska

## PRZEBŁYSKI

### 70 Droga słuchania

Rafał Mazur

## STACJA: LITERATURA

### 80 Asterion

Opowiadanie Macieja Płazy

## LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

### 90 Błąd w rzeczywistości

Maciej Topolski

### 98 Redagując własną twórczość

Piotr Kosiewski:  
G.W. Bush na ławie oskarżonych  
i inne fikcyjne fotografie Zbigniewa Libery

### 103 Stara dobra melancholia

Kamila Dzika-Jurek:  
Wellness Nathana Hilla, czyli  
klinika dobrych historii

### 106 Co się wydaje

Lektury redakcji

### 108 Ale książka!

Zbigniew Mentzel o wielkim Williamie Faulknerze

### 110 Deszcz alfabetów

Małgorzata Lebda  
czyta wiersz Agaty Jabłońskiej

### 112 Kadry – znaki szczególne

Filmowe rekomendacje Diany Dąbrowskiej

# ZNAK

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków  
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502  
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl  
[www.miesiecznik.znak.com.pl](http://www.miesiecznik.znak.com.pl)

**redakcja:** Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji), Michał Jędrzejek, Karol Kleczka, Ilona Klimek-Gabryś, Dominika Kozłowska (redaktor naczelna), Barbara Matecka, Janusz Poniewierski, Henryk Woźniakowski

**zespół:** Michał Bardel, Wojciech Bonowicz, Halina Bortnowska, Bohdan Cywiński, Bartłomiej Dobroczyński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, ks. Michał Heller, Jerzy Ilg, Piotr Kłotkowski, Maria Makuch, Janina Ochojska-Okońska, kard. Grzegorz Ryś, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Łukasz Tischner

**współpraca:** Ewa Bolińska-Gostkowska, Karolina Broda, Andrzej Brzeziecki, Maja Cyroń, Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Krzysztof Kornas, Dobrosław Kot, Elżbieta Kot, Artur Madaliński, Marek Maraszek, Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej Muszyński, Małgorzata Nocui, Urszula Pieczek, ks. Eligiusz Piotrowski, Agnieszka Rzonca, Martyna Słowik, Marcin Wilk, Marcin Żyta

**projekt graficzny pisma:**  
Władysław Buchner, Rafał Buchner

**automatyzacja składu:**  
Paweł Zeleznikowicz (Kobugi)

**dyrektor artystyczny:**  
Władysław Buchner

**łamanie:**  
Ilona Klimek-Gabryś

**fotoredycja:**  
Marcin Kapica

**korekta:**  
Barbara Gąsiorowska,  
Magdalena Wołoszyn-Cępa

**ilustracje portretowe:**  
Patrycja Podkościelny

**nakład:**  
3400 egz.

**promocja i reklama:** tel. (12) 61 99 530  
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl

**prenumerata:** tel. (12) 61 99 561  
e-mail: prenumerata@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

**Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego**

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego



□ Tancerki w egipskich kostiumach, lata 30. XX w.  
fot. FPG/Getty



---

## Temat Miesiąca

---

# Wstuchać się w ciało

Nowe diety, spersonalizowane treningi, skomplikowane zabiegi medycyny estetycznej – sposobów, by pracować ze swoim ciałem i je ulepszać, jest dziś coraz więcej. Wszystkie te metody sprowadzają jednak ciało do jednego wymiaru: ma dobrze wyglądać, być ładnym obrazkiem. Tymczasem by zbudować z nim zdrową relację, trzeba spojrzeć głębiej.

Tam, niestety, napotykamy często kompleksy i frustracje, wywołane albo prywatnymi doświadczeniami, albo obsesją piękna kreowaną przez kulturę. Odpowiedzią na te bóleczki miały być ruchy ciałopozytywne. Rozwiązania, które one proponują, nie zawsze jednak okazują się wystarczające i zgodne z potrzebami sygnalizowanymi przez nasze ciała.

Po co nam ciałopozytywność? Co zrobić, żeby ciało stało się dla nas bezpiecznym domem? W jaki sposób można dziś formułować komplementy? Czy tatuaże sprawiają, że czujemy się ze sobą dobrze?

---

### Odpowiadają:

**Karolina Sulej, Elżbieta Lange, Anna Marchewka i Elżbieta Łapczyńska**

---

# Komple

KAROLINA SULEJ

*Komplementy bywają równie problematyczne co zawstydzanie czy negatywne komentarze. To rewers tej samej monety. Skoro dostaliśmy lajkę, możemy też go nie dostać. To chwilowa przyjemność*

**B**IBLIOTEKA PUBLICZNA W GLIWICACH, POCZĄTEK MAJA 2024 R., trwa warsztat z tworzenia biografii ciała. Pracuję z grupą kobiet w różnym wieku, o zróżnicowanych kształtach i stylach ubierania się. Warsztat wyrósł z mojej książki *Ciałaczki. Kobiety, które wcielają feminizm*, a pomysł poddało mi pozornie oczywiste spostrzeżenie.

Po kilkunastu rozmowach z moimi bohaterkami zauważyłam, że bardzo rzadko zdarza mi się myśleć o moim ciele jako ważnym elemencie mającym wpływ na moje życie.

A przecież to ciałem uczestniczę we wszystkich wydarzeniach, poprzez ciało jestem osobą. Opracowałam więc warsztat, z którym jeżdżę po Polsce, a jego celem jest wspólna praca nad tym, jak może wyglądać nasza biografia pisana poprzez ciało. Jakie wydarzenia będą wtedy ważne? Jak ciało pamięta? Jak patrzy i mówi? Co jest dla niego ważne? W jaki sposób zmienia się nasze bycie w ciele czy ciałem, jeśli w ogóle czujemy się w nim obecni? W ciągu kilku godzin warsztatu rozmawiamy o menopauzie, miesiączce, dorastaniu, starzeniu się, lęku przed przemocą, dotyku, seksie, codziennym dbaniu o siebie. Na przenośnej tablicy wypisuję słowa, które wyłapuję od

uczestniczek, a którymi opisują one swoją cielesność.

Powtarzają się: „poczucie winy”, „dyscyplina”, „pobłażać sobie”, „lenistwo”, „gruba”, „pulpet”, „odpuściłam”, „praca nad sobą”. Kiedy pytam, ile kobiet było na diecie, wszystkie podnoszą rękę. Każda z nich czuła się zagrożona na ulicy. Każda, patrząc w lustro albo aparat telefonu, potrafi od razu powiedzieć, co jest z nią „nie tak”. To nieprzyjemny dla ciała kulturowy krajobraz.

Rysuję na tablicy dwa kółka. W jednym ludzik jest w środku i rozgląda się dookoła. W drugim ludzik



# menty 2.0

jest na zewnątrz i patrzy na koło raz z jednej, raz z drugiej strony.

– Czym różnią się rysunki? – pytam warsztatowiczki.

– Na tym pierwszym ludzik jest częścią tego kółka, a na tym drugim nie – odpowiadają przytomnie na moje z pozoru głupie pytanie. Z pozoru, bo te dwa rysunki moim zdaniem ilustrują problem, jaki – nie tylko jako kobiety – mamy z myśleniem o naszej cielesności w kulturze.

Żyjemy w rzeczywistości, która zachęca nas do nieustannego wybierania, oceniania, lajkowania, serduszkowania, szerowania,

komentowania, szeregowania, tworzenia list, porównywania, rywalizowania, nadawania znaczenia i wartości. Nieustannie gapimy się na jakieś kółka, opisujemy je, umieszczamy w kontekście innych kółek, grupujemy te kółka i gramy nimi niczym kuleczkami na flipperach. Te kółka to także to, jak wyglądamy, to wizerunki i kategorie piękna, brzydoty, zdrowia i choroby, widoczności i słyszalności. Przyglądamy się kółkom innych ludzi, a także naszemu własnemu kółku. I robimy to na podobnych zasadach. Oglądamy je i opisujemy z zewnątrz, jakby było odseparowanym od nas bytem. Oglądamy jego powierzchnię, toczymy w kierunku innych kółek, zderzamy z nimi niby bile. Nawet nie pomyślimy, co jest w środku, i nawet nam nie przyjdzie do głowy, że można opisywać życie w kulturze z innej perspektywy – jako ludzik, który jest częścią kółka.

## Jak ci nie wstyd

KULTURA SOMY, JEJ ZACHODNIA MATRYCA, ZAKŁADA BOWIEM, ŻE MYŚLIMY o ciele jako o powierzchni, a o nas samych jako o konserwatorach powierzchni – no, może nie płaskich – niech będzie, zakrzywionych. ➔

■ Mural *Stop Telling Women to Smile* Tatyany Fazlalizadeh w Chicago w 2019 r. fot. Richard Boyd/Getty



Niezależnie od płci, choć kobiety podążają tym tropem zdecydowanie częściej, jesteśmy zachęcani do postrzegania ciała jako swego rodzaju chochoła, który w środku jest wydrążony. Uwaga zostaje skierowana na to, co styka się ze światem, na granicę, na obrys i doskonałość jego formy. Jak pisał Roland Barthes już w latach 60., ciało ma być niczym karoseria cadillaca, gładko przecinać powietrze. Nieprzypadkowo Barbie i Ken – plastikowe laleczki przedstawiające dorosłych ludzi – nie mają mimiki, nie mogą płakać. Emocje to zbyt wiele dziania się – piękno ma być statyczne, nie niepokoić zmianą, która sugeruje, że może przeminąć. Filmowa Barbie z dzieła Gerty Gertwig staje się żywa dopiero wtedy, kiedy idzie na wizytę do ginekologa – zmienia pozycję ludzika wobec kółka, orientuje się, że ma wnętrze.

Wypisujemy z uczestniczkami na tablicy słowa, które wydają się stanowić pozytywny komunikat na temat wizerunku: „piękne włosy”, „zgrabne nogi”, „twarzowa sukienka”, „ładne kolczyki”, „świetna figura”. Ale co właściwie znaczą te określenia? Zapisane na tablicy, nie podają żadnej informacji. Co to znaczy – piękne, zgrabne, świetne, ładne? Nie ma tam treści, jeśli my sami jej nie





wpuścimy. Słowa te będą znaczyć dokładnie to, co uznamy za słuszne i prawdziwe. Każdy będzie miał inne definicje tych subiektywnych jakości. Wygrywać na znaczenia będą ci, których będzie więcej, albo ci, którzy mówią głośniej.

Naomi Wolf w *Micie urody* już w latach 90. pisała, że ideał piękna to ostatni sposób patriarchy, żeby zarówno kobietom, jak i mężczy-

hejterzy, kiedy nie potrafią znaleźć argumentu przeciwko opinii Karoliny Korwin Piotrowskiej. Marta Dyks, modelka, wstydziła się swojego ciała po tym, jak algorytm zalał jej feed zdjęciami wyretuszowanych modelek w bikini.

Nie tylko „ciałaczki” – kobiety z obszaru polskiego życia publicznego – muszą się mierzyć ze wstydem i zawstydzaniem. Także globalne ikony, zarabiające miliony dolarów na swoim wizerunku, przeżywają wstyd i doświadczenie shamingu. Taylor Swift w dokumencie Netflixa *Miss Americana* przyznała, że na każdej fotografii w prasie czy online od razu sprawdza, jak wygląda jej brzuch, bo wie, że natychmiast stanie się on obiektem komentarzy. Za gruba? Za chuda? Zbyt zmysłowa? Za mało kobieca? W przypadku Kate Winslet zawstydzanie skupia się na jej

znom odebrać sprawczość i prawo do humanistycznej narracji. Wolf porównywała sytuację, w której się znajdujemy, do tej, w której była ibsenowska Nora w *Domu lalki*. Ona przynajmniej mogła trzasnąć drzwiami, wyjść do świata i zacząć żyć. Naomi zauważyła, że choć teraz z pozoru możemy robić tak wiele, patriarchy uczynił nasze ciała więzieniami, z których opresji nie mamy się jak wydostać, jesteśmy dożywotnio uwikłane w kulturę. Naomi jest jednak, moim zdaniem, optymistką – żebyśmy były uwięzione w ciele, najpierw musimy tam wejść. A na razie jesteśmy dziećmi trzymającymi w rękach laleczki Barbie i Kena – poruszamy ciałami tak, jakby były przedmiotami, którymi zarządzamy, ubieramy je i animujemy. Mają być śliczne, łatwe do interpretowania i odwracać uwagę od tego, że wszyscy jesteśmy tą samą śmiertelną materią.

„Wstydź się” – mówiła Renacie Dancewicz babcia, kiedy mała Renia siedziała z nogami szeroko rozstawionymi lub głośno się śmiała. „Nie wyglądasz teraz kobieco” – usłyszała Ola Domańska, kiedy pokazała się na planie serialu z krótkimi włosami. „Wyglądasz jak ćpunka” – przeczytała pod swoim zdjęciem bez makijażu piosenkarka Margaret. „Jesteś stara i gruba” – pisał



pośladkach – taki duży tyłek u aktorki, fuj! Scarlett Johansson z kolei mogła przeczytać pisane z nieskrywaną radością komentarze do jej zdjęć w bikini zrobionych przez paparazzi – cellulit, no obrzydliwy, wstyd tak epatować! Jedną z supermodelek lat 90. Linda Evangelista tak bardzo obawiała się starzenia się i utraty urody, że zainwestowała w kurację kosmetyczną, która pozbawiła ją nie tylko naturalnego wyglądu, ale przede wszystkim zdrowia. Jak wykrzykuje w pewnym momencie sfrustrowana bohaterka grana przez Americę Ferreirę w filmie *Barbie*, zawsze znajdzie się jakiś powód do tego, żeby zawstydzić kobietę. Żaden wygląd i żadna postawa nie chronią przed shamingiem. Zawstydzanie jest sposobem na to, aby zarządzać wolnością ludzi – ich ciał i umysłów – sposobem powszechnym. Od sal prestiżowych uniwersytetów aż po łamy tabloidów i media społecznościowe. Lista opresyjnych kulturowych skryptów trwa i trwa – patriarchy pilnuje, żeby nasze życie nie wymykało się z jego norm. *Fat-shaming, body-shaming, women-shaming, slut-shaming, ageism, racism, classism* – zawstydzanie wyglądem, seksualnością, kolorem skóry, wiekiem, przynależnością płciową – arsenał środków jest szeroki. Wymaganie od kobiet i mężczyzn nieustannego zastanawiania się nad swoim wyglądem, przygotowywania się do ewentualnych ataków i komentarzy kosztując pracę i czas, które moglibyśmy wykorzystać na radość życia.

## Czy ktoś pytał o zdanie?

WOKALISTKA ARIANA GRANDE JAKIŚ CZAS TEMU ZAMIEŚCIŁA NA TIKTOKU poruszające wideo, w którym tłumaczy swoim fanom, w jak niekomfortowej sytuacji stawiają ją, komentując jej wygląd. Przyznaje, że kiedy się nią zachwycali, była na antydepresantach, które zapijała alkoholem i jeszcze dociskała się pracą. Kiedy nagrywa to wideo, zdrowa i czysta, spokojna – ale fani piszą, że zmarniała i wygląda smutno – jest dokładnie odwrotnie. Nie można oceniać stanu, nastroju, tożsamości po poszlakach związanych z wizerunkiem – podkreśliła gwiazda. Nawet jeśli ktoś mówi z miejsca troski, to i tak nie chroni adresata przed oddziaływaniem tego, co mówi. W przypadku komentarzy na temat wyglądu nie są ważne nawet najlepsze z możliwych intencji, ale efekt. A ten najczęściej nie jest pozytywny czy mobilizujący – gdy ktoś potrzebuje naszej opinii, zwykle o nią prosi. Tymczasem z reguły zachowujemy się tak, jakby naszym niezbywalnym prawem było wygłoszenie swojego zdania bez względu na konsekwencje.

Komplementy, czyli oceny pozytywne, bywają równie problematyczne co zawstydzanie czy negatywne komentarze. To rewers tej samej monety. Skoro dostaliśmy lajka, możemy też go nie dostać. To chwilowa przyjemność. Czy na pewno więc mamy się z czego cieszyć? Skoro dziś wyglądam bardzo ładnie, to jak wyglądam, kiedy indziej? Skoro dziś słyszę coś miłego, a nie słyszę tego zwykle, co to znaczy? Jaka jest intencja u wypowiadającego? Podejrzliwość jest uzasadniona, bo w świecie ideału piękna komplementy to waluta, którą się ceni. Niejednokrotnie przyjmując komplement, czujemy się zobowiązani do odwzajemnienia się, jesteśmy zakłopotani, nierzadko widzimy w tym emocjonalny szantaż, a kobiety często również wstęp do niechcianego nękania. Dobrym przykładem takiego zachowania jest komplemento-

wanie kobiet (często wulgarne i prostackie) przez obcych mężczyzn na ulicy, czyli tzw. *catcalling*.

Tatyana Fazlalizadeh, dwudziestokilkuletnia czarna artystka mieszkająca w Brooklynie, zmęczona ulicznymi zaczepkami, wykonała streetartowy projekt pt. *Stop telling women to smile* (Prześtań mówić kobietom, żeby się uśmiechały). Fazlalizadeh zebrała grupę kobiet, swoich koleżanek i przyjaciółek, które mają podobne doświadczenia, i przeprowadziła z nimi rozmowy, by dowiedzieć się, co myślą i czują w sytuacjach, kiedy nachalni mężczyźni wołają za nimi na ulicy. Na spotkaniu poprosiła kobiety o zapisanie na tabliczkach ich odpowiedzi na niechciane „komplementy”. Odpowiedzi brzmiały m.in. tak: „*No doesn't mean Try harder*” („Nie» nie znaczy »próbuj dalej«”), „*I don't exist for your aesthetic pleasure and I don't need to accept your compliment*” („Nie żyję po to, żeby zapewnić ci przyjemność estetyczną i nie muszę przyjmować twojego komplementu”).

Komentarze dotyczące wyglądu, których się nie chce, nie oczekuje, to naruszanie granic intymności – chociaż powierzchownia naszego ciała jest dla wszystkich widoczna, zarazem jest częścią nas, a nie zbroją, która przyjmie wszelkie razy. Dlatego często przyjmujemy – znów w szczególności kobiety – strategię niewyróżniania się, społecznego kamuflażu. Osoby przyzwyczajone do reszty. Nawet kiedy są piękne czy brzydkie, muszą to robić konwencjonalnie, jak trzeba. Kiedy wyglądają niekonwencjonalnie, natychmiast są wyśmiewane albo hejtowane. Zdaniem *vox populi*, czyli tych przysłowiowych